

Pytania istotą relacji: organ procesowy – biegły medyk sądowy

Motto:
Prawda pojawia się tam, gdzie jest pytanie.
Józef Tischner

Spośród szeregu niedawnych wydarzeń zwłaszcza dwa aktualizują potrzebę kontynuowania rozważań na temat pytań będących istotą relacji zachodzących pomiędzy organem procesowym i biegłym.

Oto Sąd Apelacyjny w K. za pozbawiony podstaw uznał zarzut naruszenia prawa do obrony (art. 6 k.p.k.) przez niedopuszczenie pytań do biegłych, które miały na celu wyjaśnienie wątpliwości odnoszących się do badania oskarżonego metodą testów psychologicznych. Sąd podzielił pogląd doktryny i zespołu biegłych, że niewskazane jest ujawnianie stronom procesowym tych sposobów opiniowania sądowo-psychiatrycznego i psychologicznego. Nieutajnienie „może nawet (...) prowadzić do błędnej interpretacji ze strony osób do tego nieprzygotowanych zawodowo”. Ex cathedra zatem orzekł de facto o niefachowości stron występujących w danej sprawie i, chcąc nie chcąc, o niedostatku własnych kompetencji do zadawania biegłym specjalistycznych pytań, które by powinien formułować także z urzędu.

Z kolei w prawniczej debacie w Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka przyczyn uchybień w opiniowaniu dopatrzono się w „wadliwych praktykach w zakresie sposobu zadawania pytań biegłym. U sędziów i prokuratorów dominuje (zły – dop. J.G.) nawyk powoływania biegłych i zakreszania im granic opinii przez załączanie listy pytań. W ten sposób prowadzący postępowanie (...) utrudnia pracę biegłemu, który sam mógłby wszechstronnie przeanalizować zagadnienie, do którego zbadania został powołany”. Dociekając powodów wątpliwości ekspertyz, dyskutanci wskazali również „na problem możliwości zgłaszania (ad hoc – dop. J.G.) przez strony pytań biegłemu, co prowadzi niejednokrotnie do niepełności opinii sporządzanych na potrzeby wymiaru sprawiedliwości” [1].

Przytoczone, bardzo zastanawiające diagnozy ignorują normy k.p.k. (por. art. 7, 194 i in.), wskazania metodologii nauk oraz prawie odwieczne doświadczenia pouczające, że prawda pojawia się tam, gdzie są pytania, gdzie się wychodzi odważnie poza utarte schema-

ty. Żywością mają pytania zwłaszcza fundamentalne dające nadzieję na rozwiązanie zagadek, dyktowane potrzebą współpatrzenia na analizowaną sprawę drugą, trzecią czy nawet czwartą parą oczu, podporządkowaną zróżnicowanym doświadczeniom. Wynika to stąd, że prawdy są z reguły złożone i każda wymaga prawdy ją uzupełniającej. W konsekwencji mówi się nawet, że stawiający profesjonalne pytania i problemy bywa rzeczywistym autorem odpowiedzi [2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9]. Pytanie powinno być trafnie ujęte i rozstrzygalne metodami intersubiektywnymi oraz dotyczyć takich elementów stanu faktycznego, które są dowodowo znaczące i zagadnień dotychczas niewyjaśnionych.

Gospodarz postępowania daje wyraz tym wskazaniom w sentencji i uzasadnieniu decyzji o powołaniu biegłego. Niestety, czasem czyni to niefortunnie. Niebagatelny szkopuł często w tym, że porządkowanie rzeczy wyzwała u decydenta chęć do zastępowania niepewności przyjemnymi złudzeniami wiedzy. Przy czym brzydka przywara przywidzeń, że się rozporządza całą prawdą, nie jest specyficzna tylko dla prawników. Biegłym także zdarza się grzeszyć niepamięcią, że nowe dowody wynikają bardziej z uporczywego zadawania pytań sobie i partnerom w sprawie niż z gotowych, wartkich odpowiedzi, niekiedy przecież mylnych.

Zdania pytające są esencją metod prowadzenia sporu naukowego, oskarżania i obrony oraz ustalania, co w istocie jest prawdą. One też stymulują proces swobodnej oceny dowodów łącznie z wnioskowaniem o istnieniu względnie nieistnieniu wątpliwości niedających się usunąć (art. 7, 92, 410 k.p.k.). Pytanie, choćby banalne, dzięki poszerzaniu zasięgu refleksji prawnika i eksperta może się stać faktycznie istotnym. I to niezależnie od tego, czy kiedykolwiek zostanie ono rozstrzygnięte ku zadowoleniu wszystkich zainteresowanych osób.

Wiadomo, że kluczowe znaczenie przypada tzw. siedmiu złotym pytaniom, a mianowicie: co się zdarzyło; gdzie dokładnie czyn nastąpił; kiedy, w jakim czasie zaistniał ów incydent; w jaki sposób, jakimi metodami został zrealizowany; dlaczego, co spowodowało bezprawne działanie, czy i czym osoba pokrzywdzona mogła agresję zainicjować; jakich narzędzi użył sprawca; kto nim jest, a kto czynem został pokrzywdzony?

W katalogu kwestii odpowiadających naturze nauk empirycznych uderza ściśła, wzajemna zależność wszystkich powyższych pytań i udzielanych na nie odpowiedzi biegłego. Wobec tego nie do przyjęcia jest zapatrywanie, jakoby medyk sądowy miał pozytywnie reagować tylko na pytania: „jak” i „kiedy”, a okazjonalnie ponadto na problem „kogo” skrzywdzono, jeśli zajdzie potrzeba zidentyfikowania ofiary przestępstwa. Zdaniem niektórych, biegły w zasadzie nie powinien zajmować stanowiska wobec kwestii: kto i dlaczego popełnił dany delikt albowiem należą one do obszaru wyłącznej kompetencji prawnika [10].

Z już zasygnalizowanych racji nie ma i nie może być zgody na ten punkt widzenia. Warto powtórzyć, że osobne oraz wspólne przez prawnika i biegłego obmyślanie hipotez jako odmiany pytań warunkuje owocne rozwiązywanie zadań badawczych. Problem jest zawsze w pryncypialnym ujawnianiu wątpliwości czasem potracających także o coś, co się może znajdować jakby poza tekstem materiałów dowodowych [8, 11, 12].

Opozycja przeciw zawężaniu przestrzeni zaangażowania biegłego wynika również z faktu, że do historii należy czytelność granic dzielących nauki prawnicze od medycyny sądowej. Ustało już obowiązywanie paradygmatu ich rozdzielczości, co ilustruje szczególnie cecha pomostowości oraz pochodzenie reguł opinowania z nauki o stosowaniu norm prawnych. W rozważaniach o katyńskiej zbrodni uczeń Wachholza, Marian Wodziński dobitnie twierdził, że w Katyniu „poszukiwał odpowiedzi na siedem kardynalnych pytań sądowo-lekarskich”. I dla wyrugowania ewentualnych nieporozumień zaraz doprecyzował, że w kryminalistyce są nazywane złotymi [9, 13, 14, 15, 16]. Nierozzerwalność oraz współzależność przedmiotowych pytań oraz udzielanych na nie odpowiedzi prowadzą do wniosku, że np. obducent zwłok identyfikujący ofiarę zabójstwa czy opiniujący modus operandi nie może się uchylać od artykułowania sugestii, kto by mógł być sprawcą danej zbrodni. Przy czym liczni autorzy nadmieniają, że wskazanie przez biegłego chociażby tylko jednej cechy identyfikującej znacząco zacieśnia krąg osób podejrzewanych o dokonanie danego zabójstwa [por. m.in. 17, 18, 19].

Sens zagadnienia uprzytomni doświadczenie szczecińskiego śledztwa o pozbawienie życia Bronisławy A. przez wielokrotnego przestępcę obawiającego się denuncjacji. Oglądający poćwiartowane zwłoki A. biegły chirurg spontanicznie i – jak się później okazało – trafnie orzekł, że zrobił to ktoś, kto jest dobrze obeznany z anatomią oraz nabył pewne praktyczne umiejętności chirurgiczne.

Złota siódemka, której poznawczą użyteczność przetestowały pokolenia fachowców w rozmaitych sprawach, ma charakter pytań dopełnienia a nie roz-

strzygnięcia. Na żadne z nich nie sposób odpowiedzieć tylko stanowczo „tak” lub „nie”. Każda odpowiedź medyka sądowego musi być odpowiednio rozbudowana i uargumentowana. W praktyce może osiągać różnicowany stopień hipotetyczności, wyrażany m.in. w procentach [20, 21].

Redagujący pytanie powinien się zatroszczyć o jasność języka, aby uniknąć zafałszowania rzeczywistości, której śledcze i naukowe poznanie jest poznaniem językowym. Przedmiot i cele ekspertyzy wyraża się słowami. Ich klarowność, jednoznaczność eliminuje szumy informacyjne, zakłócające zarówno sam przebieg, jak też efekty opiniowania. Powstawaniu szumów zapobiega język prosty, potoczny, dla prawnika i biegłego wspólny, czyli dopasowany do także wspólnej ich wiedzy pomostowej.

O profesjonalizmie i aspiracjach autora zlecenia wiele mówi intensywność pytań do biegłego. Nie ma jednakże pełnej zgody w zakresie, czego rzeczywiście można żądać od medyka. Sporadycznie dało się nawet zauważyć, że podwyższanie poprzeczki oczekiwań ponad standard przeciętności było przyczyną poirytowania eksperta. Można przypuszczać, że zgoła nietypowe reakcje na pytania trudne i niesztampowe są pochodną opacznej obawy o wizerunkowe skutki powiedzenia – nescio!

Najlepszym podsumowaniem powyższych rozważań jest sentencja J.S. Milla, że uczeń (w tym przypadku – ekspert, biegły), od którego nigdy nie żądano czegoś, czego zrobić nie może, nigdy nie wykona wszystkiego, co faktycznie może. Poza tym nic nie powinno przeszkadzać w nawiązaniu dobrych, roboczych kontaktów z biegłym. Rozbieżności w postrzeganiu tras i strukturalnych powiązań badanego obiektu sprzyjają wszak rozrostowi semantycznego pola śledztwa oraz wyostrzają sporne problemy jego i samej ekspertyzy [10, 22, 23].

Ilustracją problemu mogą być znaki zapytania i uciekanie stanowisk w śledztwie o zabójstwo m.in. Zofii G. wersyjnie zaliczanego do serii zamachów na życie dokonywanych na podłożu dewiacji seksualnych. Biegły medyk sądowy podważał tę hipotezę, głosząc zapatrywanie, że obrażenia twarzoczaszki pokrzywdzonej G. powstały od urazów czynnych, zadanych dwoma różnymi narzędziami. Trzy mogły być spowodowane przedmiotem tępym, obłym, czwarte natomiast zlokalizowane na kości jarzmowej i żuchwie – podłużnym, prostokątnym. Ze względu na odmienną modus operandi charakteryzowanego użyciem niejednakowych narzędzi przez, najprawdopodobniej, dwóch sprawców, incydent G. – zdaniem biegłego medyka – nie należał do badanego pasma zbrodniczych napadów.

W przytoczonym stanie faktycznym doszło na początku do porozumienia, że odbędzie się wspólna na-

ocznia lokalna z nadzieją na odkrycie jakiegoś nowego detalu sensownie wyjaśniającego wątpliwości na tle różnicy zdań. Istotnie, penetrując dane miejsce, dostrzeżono wystający z ziemi fragment szyny wąskotorowej. Skrupulatne pomiary, symulacje i porównania przesądziły o wnioskowaniu eksperta, że cechy szyny i oznaczonego jako czwarte obrażenia ciała zmarłej są całkowicie zbieżne i zachodzi prawdopodobieństwo graniczące z pewnością, a praktycznie pewność, że niniejszy ślad powstał od urazu biernego po upadku Zofii G. na ową szynę, w związku z czym brak jakichkolwiek przeciwwskazań do przyjęcia wersji sprawstwa tegoż czynu przez jedną osobę.

Wieloletnia obserwacja praktyki dowodzi, że umiejętność zadawania fachowych pytań nie jest powszechna. Nic w tym szczególnie zaskakującego, ponieważ chodzi tutaj o sztukę prawdziwą, bo w grę wchodzi zdarzenia niepowtarzalne, niepodatne na algorytmizowanie. Trudności pogłębia nadto okoliczność, że w każdym pytaniu występują trzy elementy: słowny komunikat, jego nadawca i odbiorca, którzy mogą się porozumieć pod warunkiem *sine qua non*, że w przybliżeniu obaj tak samo będą pojmować treść konkretnego przekazu. Nawet niewielka zmiana znaczenia terminów naukowych przez zlecającego opiniowanie zagraża poważną modyfikacją danego znaczenia przez eksperta (i na odwrót, gdy biegły pyta decydenta). To ryzyko można zmniejszać bądź nawet eliminować, posługując się językiem potocznym, wyróżniającym się wysokim stopniem strukturalnej stabilności przekazu. Gdy na styku prawnika z biegłym powstanie tekst niekomunikatywny, nieprofesjonalny wolno przypuszczać, że sporządził go ktoś, kto nie wie, o czym rozprawia [6, 24, 25, 26, 27].

Autor wierzy, że biegły lekarz (i nie tylko on) może i powinien się dzielić z prawnikiem, z którym współpracuje, problemami oraz sugestiami, co i dlaczego należałoby zrobić osobno lub razem celem poznania prawdy [31, 32, 33, 34, 35]. W znanym artykule pt. „Wiedzieć czy” w „Polskiej Gazecie Lekarskiej” z 1932 r. Wachholz, cytując Słowackiego, symptomatycznie wyznał: „Do nagiej prawdy wielką mam estymę”. Jednocześnie wyrażał podziw dla Teichmanna za „popęd do zdobywania prawdy we współpracy z prawnikami, opłacany rozmaitymi przykrościami”, bo prawda zawsze wznieca nienawiść.

E. Locard z kolei, jakby na użytek niniejszej dyskusji, interesująco i trafnie komentował zjawisko obawy lekarza o popadanie w moralny konflikt sumienia w przypadku niezachowania właściwego dystansu między własnym powołaniem zawodowym i zadaniami procesu karnego. Pisał zwłaszcza, że „biegły jest czynnikiem wymiaru sprawiedliwości, do wymiaru sprawiedliwości należy i jemu jest poświęcony” [10]. Identycz-

nie myśleli Olbrycht [36], Jaegermann [3] i liczna plejada innych znawców opowiadających się za nie tylko jednopodmiotowym czy jednokierunkowym wydłużaniem łańcucha pytań jako metody doskonalenia procesu opiniowania.

Zalecane rozumowanie wynika logicznie z wcześniejszym wzmiankowanym, nierozzerwalnym oraz wielostronnym powiązaniem medycyny sądowej z prawem. Specyficzne sprzężenie ról biegłego i organu procesowego ma ponadto dwie prawne strony – formalną i funkcjonalną. W tej materii wreszcie sporo znaczących różnic celów finalnych medycyny klinicznej i sądowej. Lekarz świadomie wybierający specjalizację sądową i przyjmujący mandat biegłego dobrze wie, że pierwsza skupia się na diagnozowaniu chorób, obmyśleniu metod leczenia oraz prognozowaniu. Druga zaś dąży głównie do ustalania związku przyczynowego, klasyfikacji, identyfikacji i ewentualnie rekonstrukcji zdarzeń [3, 28, 37, 38]. Widać, że klinicysta na pierwszym miejscu stawia dobro pacjenta, medyk sądowy natomiast – dobro wymiaru sprawiedliwości, czego nie wolno mu ignorować.

Przywiązanie do zasad, a nade wszystko do naczelnej zasady prawdy bez względu na to, jaką ona by nie była, samo przez się intensyfikuje współdziałanie decydenta procesowego z biegłym lekarzem. Często nijakie i niemrawe, bo polegające li tylko na niemej wymianie dokumentów, to jest postanowienia na opinię. Przekazywanie tych pism w kompletnym milczeniu powoduje powstawanie błędów śledczych i eksperckich. Milczenie może świadczyć o deficycie myślenia, które, jeśli występuje, obfituje wzajemnym zadawaniem pytań w porę powściągniętych skłonności do wygaszania wątpliwości zleceniodawcy i zleceniobiorcy oraz do zamykania spraw.

Stąd bierze się też uwaga, że zwłaszcza prokurator nie jest tym prawnikiem, który na pewno wszystko wie, lecz tym, kto z drużyną przez siebie dobraną namiętnie rozgryza przeszłość w żadne ramy niedającą się wtłoczyć. Zastanawianie nad treścią postanowienia o powołaniu biegłego sprzyja kreowaniu pytań także niestereotypowych, innowacyjnych. Prokuratora z klasą mogą i powinny kontentować pytania i wypowiedzi biegłego uzmysławiające mu wiedzę o niewiedzy, wobec których zajmuje konstruktywne stanowisko.

Stwierdzenia generowane w analizie około stu aktów spraw sprowadzą ten dyskurs niejako bliżej ziemi. W pierwszym z brzegu przypadku powołujący biegłego medyka sądowego policjant przesłał mu wraz z postanowieniem jedynie „Zaświadczenie lekarskie” o treści: „Złamania szyjki kości ramiennej lewej”. Dlatego zdumiewa, że w półtorastronicowym maszynopisie opinii ów zleceniobiorca dwukrotnie podkreśla „studionowanie materiałów” zakończone kategorią kwalifi-

kacją „złamań”(kwestia ilu i jakich złamań?) z art. 157 § 1 k.k.

W drugim postępowaniu specjaliście medycyny sądowej przekazano do wglądu samą „Kartę informacyjną” o leczeniu pokrzywdzonego Jana O. w szpitalu. Adresat decyzji, nie dopytując jej autora o dalsze fakty, w przedłożonej ekspertyzie epatował formułą: „Po przestudiowaniu materiału” i znowu stanowczo, bez jakichkolwiek zahamowań określił skutki czynu w myśl przepisów k.k.

W trzeciej nareszcie sprawie najpierw prokurator, a następnie sąd zlecił przeprowadzenie ekspertyzy celem wyjaśnienia niepewności wokół zabójstwa konkubenta przez jego konkubinę. Badającego akta procesowe po prawomocnym wyroku uderza przeoczenie „Karty informacyjnej” pogotowia ratunkowego, sporządzonej przez lekarza obecnego na miejscu zdarzenia. Tenże udokumentował masywne podbiegnięcie krwawe okolicy oczodołu oskarżonej. Z jeszcze innego zapisu wynikało, że doznała ona krwawiącego naderwania płotka małżowiny usznej. Przy czym zebrane dowody wcale nie wykluczają, że na ciele sprawczyni mogły się znajdować dalsze zmiany pourazowe. Domyślnie należało założyć, lecz tego nie zrobiono, że zanim w domowej, pijackiej awanturze kuchennym nożem śmiertelnie zraniła konkubenta, wprawdzie została przezeń zaatakowana. Pytanie czy skazana za zabójstwo nie działała w obronie koniecznej chociażby z przekroczeniem jej granic? Prymitywna, oględnie rzecz ujmując, osobowość podsądnej, która nie eksponowała doznanego pokrzywdzenia, częściowo może tłumaczyć nierozpatrywanie niewykluczonego przecież kontratypu.

Na koniec trzeba zadać pytanie, co faktycznie łączy w jedno ów mini zbiór dość trywialnych incydentów kryminalnych? Otóż przede wszystkim to, że absolutnie nikt spośród podmiotów procesowych nie wysuwał znaków zapytania sygnalizujących niedostatki poszczególnych opinii. Oskarżyciele i obrońcy, biegli i sędziowie milcząco uznawali profesjonalność opinii, które w świetle akt przedstawiały się niezadowalająco.

Dla porządku powinno się jeszcze zauważyć, że we wspólnym prawniczo-eksperskim przenikaniu krain pewności istnienia niepewności w każdej sprawie warto stosować różne klucze. Posługującemu się nimi zdrowy rozsądek podpowiada pamiętanie i wykorzystywanie fundamentów położonych przez poprzedników i współczesnych znawców problemu. Z tym tylko, że czasem jednak należy iść swoją ścieżką, gdy przeciwnie argumenty, ze względu na ich kruchość, nie wystarczają na obalenie własnych. I czynić to konsekwentnie z poczuciem odpowiedzialności za rozstrzyganie spraw podług kryterium prawdy, do której w postępowaniu karnym wiedzie droga bez widocznego kresu.

BIBLIOGRAFIA

1. **Pietryka A.**: Biegli sądowi – na reformę już czas, In Gremio 2009, nr 6, s. 28–29.
2. **Heller M.**: Piękna teoria wszystkiego, „Polityka” 2002, nr 18.
3. **Jaegermann K.**: Pomostowy charakter medycyny sądowej jako odrębnej dyscypliny, „AMSiK” 1981, nr 1.
4. **Lipczyńska M.**: Pytania w procesie karnym, „Problemy Kryminalistyki” 1963, nr 43, s.340–356.
5. **Markowski M.P.**: Pragnienie i bałwochwalstwo, Wydawnictwo Znak, Kraków 2004, s. 52.
6. **Skarga B.**: Musisz zmienić swoje życie, „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 90.
7. **Tischner J.**: Wielce pouczająca lekcja, „Tygodnik Powszechny” 1998, nr 35.
8. **Wachholz L.**: Cesare Lombroso, „Przegląd Lekarski” 1910, nr 1.
9. **Waltoś S.**: O związku prawa karnego procesowego z kryminalistyką, [w:] Nauka wobec przestępczości. Księga ku czci Profesora Tadeusza Hanauska, [red.] J. Błachut, M. Szewczyk, J. Wójcikiewicz, Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 2001, s.172, 177–178.
10. Służba śledcza i taktyka kryminalna, [red.] B. Łukomski, Wydawnictwo M. Bodek, Lwów 1924, s. 611.
11. **Hirsfeld L.**: Historia jednego życia, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1967, s. 131, 143.
12. **Wachholz L., Olbrycht J.S.**: Medycyna kryminalna, Warszawa 1924, s. 206, 240.
13. **Dubs H.**: Zur Stellung und Aufgabe des Psychiaters im Strafverfahren, Schweizerische Zeitschrift für Strafrecht 1989, Heft 4.
14. **Olbrycht J.S.**: Medycyna sądowa jako odrębna dyscyplina, „Nauka Polska” 1959, nr 1.
15. **Raszeja S.**: Deontologia lekarza eksperta, „Polski Tygodnik Lekarski” 1995, nr 36–39, s. 95–96.
16. **Wodziński M.**: [w:] Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów z przedmową Władysława Andersa, Gryf, Londyn 1982, s. 167.
17. **Chróścielewski E., Raszeja S.**: Sekcja zwłok, PZWL, Warszawa 1970, s. 127–128.
18. **Gurgul J.**: Spojrzenie prokuratora na medycynę sądową, „Prokuratura i Prawo” 2002, nr 1, s. 139.
19. **Marek Z.**: Głośne zdarzenia w świetle medycyny sądowej, Wydawnictwo Medyczne, Kraków 2009, s. 9.
20. **Sehn J.**: Sędzia a biegły, „Z Zagadnień Kryminalistyki” 1967, t. II.
21. **Woleński J.**: Siedem złotych pytań w świetle filozofii nauki, [w:] Nauka wobec przestępczości, op.cit., s. 12–13.
22. **Fourastie J.**: Myśli przewodnie, PIW, Warszawa 1972, s. 20.
23. **Tischner J.**: Etyka solidarności, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, s. 45.

24. **Gurgul J.:** Biegli i specjaliści w procesie karnym w sprawach z tłem obrony koniecznej, „Problemy Kryminalistyki” 2002, nr 236, s. 29.
25. **Kořakowski L.:** Świadomość religijna i więź kościelna, PWB, Warszawa 1975, s. 181 i passim.
26. **Stróżewski W.:** Ontologia, Wydawnictwo Aureus i Wydawnictwo Znak, Kraków 2004, s. 31 i passim.
27. **Żywucka-Kozłowska E.:** Dowodowe znaczenie czynności oględzin zwłok w miejscu ich znalezienia, [w:] *Procesowo-kryminalistyczne czynności dowodowe*, [red.] **M. Lisiecki, M. Zajdler**, Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie 2003, s. 221–227.
28. **Jaegermann K.:** Dwa główne sprzężenia roli sędziego z rolą biegłego, [w:] *Wybrane zagadnienia teorii i metodologii kryminalistyki*, [red.] **J. Widacki**, Uniwersytet Śląski, Katowice 1983, s. 82.
29. **Kapuściński R.:** Lapidaria, Czytelnik, Warszawa 1997, s. 218.
30. **Myers D.G.:** Intuicja. Jej siła i słabość, Moderator, 2005, bez miejsca wydania, s. 104.
31. **Gromoff S.:** Medycyna sądowa, Warszawa 1837, s. 6, 48–49.
32. **Popielski B.:** W sprawie przesyłania dowodów rzeczowych do badań sądowo-lekarskich, „Głos Sądownictwa” 1937, nr 6.
33. **Wachholz L.:** Błędne i trafne drogi kryminalistyki, „Przegląd Policyjny” 1937, nr 3.
34. **Widacki J.:** Stulecie krakowskich detektywów, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1987, s. 87.
35. **Widła T.:** Metodyka ekspertyzy, [w:] *Ekspertyza sądowa. Zagadnienia wybrane*, [red.] **J. Wójcikiewicz**, Oficyna Wolters Kluwer business, Warszawa 2007, s. 25–26.
36. **Locard E.:** Dochodzenie przestępstw według metod naukowych, Księgarnia Powszechna, Łódź 1937, s. 70.
37. **Olbrycht J.S.:** Medycyna sądowa w procesie karnym, PZWL, Warszawa 1964, s. 5.
38. **Jaegermann K.:** Opiniowanie sądowo-lekarskie, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1991, s. 18–22.
39. **Sehn J.:** Kryminalistyka a prawo procesowe, Nowe Prawo 1958, nr 6, s. 30–37.

Streszczenie

Autor dzieli się wynikami analizy akt spraw karnych oraz własnymi doświadczeniami ugruntowanymi podczas długoletniej praktyki śledczej, które konfrontuje z poglądami prezentowanymi przez osoby należące do różnych zawodów. Swoimi uwagami i wątpliwościami pragnie prowokować sędziego, prokuratora, adwokata, policjanta oraz eksperta (biegłego) do wymiany zapatrywań na temat fundamentalnego znaczenia – we wszystkich etapach postępowania karnego – profesjonalnie opracowanych pytań zleceńodawcy do zleceniobiorcy opiniowania i na odwrót. Jakość stawianych pytań decyduje zasadniczo o poziomie ekspertyzy. Przy czym sens zagadnienia polega też na systematycznym, ciągłym informowaniu się o wątpliwościach przeżywanych przez obie strony partnerskiego układu: organ procesowy – biegły. To jest warunek konieczny nienarazania na szwank dobra wymiaru sprawiedliwości i pomyślnego rozwiązywania śledczych zagadek.

Słowa kluczowe: wersja, pytanie, biegły, identyfikacja, opinia, prawda.

Summary

The author shares the results of analysis of criminal case files and his own experience gained during many year investigation practice. These have been confronted with the views of persons representing various professions. Comments and doubts expressed in the paper are aimed at encouraging judges, prosecutors, barristers, police officers and expert witnesses to exchange their viewpoints on a crucial meaning of professionally drafted questions formulated by ordering party to a forensic service provider and the other way round. The quality of these questions fundamentally impacts the quality of provided casework. The author also points to the importance of constant exchange of information on doubts which might arise on both sides of judicial body - expert witness relation. This is a prerequisite for successful avoidance of mistakes by justice systems and constitutes a key to solving detective puzzles.

Keywords: version, question, expert witness, identification, opinion, truth.